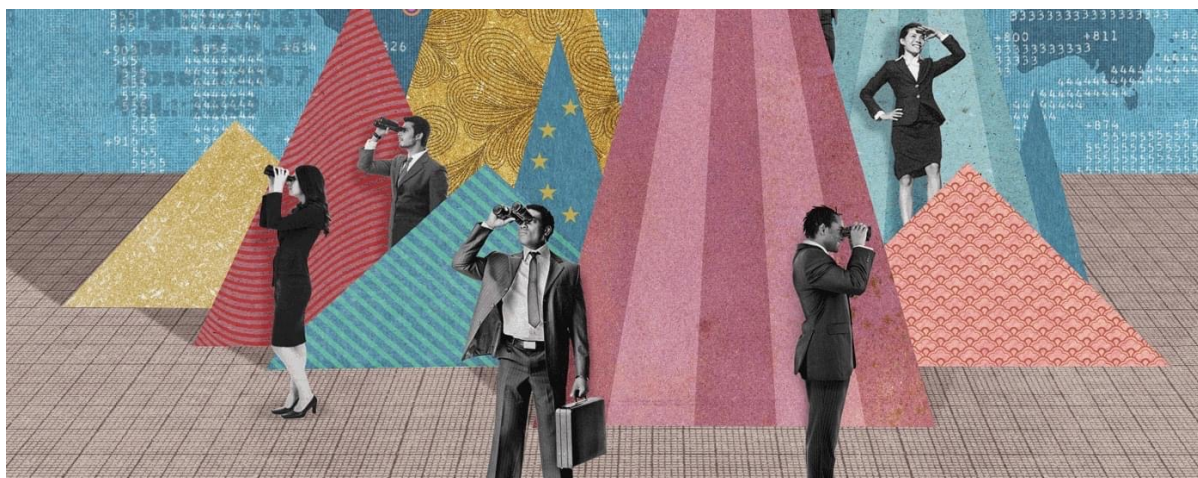


Jaki „nowy porządek” wykluwa się na naszych oczach (6)? Ukraiński kamuflaż



Wojna trwająca za naszą wschodnią granicą, jest z polskiej perspektywy kwestią fundamentalną. Jest zagadnieniem, które determinuje w niemal decydującym stopniu naszą przyszłość.

Tymczasem - jak wskazałem w poprzednim tekście - wojna ta jest utrzymywana przez USA i Chiny, bowiem oprócz tego, że wikła ona strategicznie Rosję, stanowi ona również doskonały kamuflaż dla prowadzenia rozgrywek w innych częściach świata. Właśnie dzięki temu oba mocarstwa mogą porządkować swoje interesy w ważnych dla siebie przestrzeniach, korzystając z niezdolności Rosji do ofensywnego działania.

Co rozgrywają Amerykanie?

Spójrzmy na to najpierw z perspektywy amerykańskiej. W pierwszym rządzie Amerykanie uporządkowali sytuację w kluczowej dla rozgrywki z Chinami części świata – na Pacyfiku. Zaczęło się od powołania AUKUS-u – nowego co do treści sojuszu militarnego, który absolutnie kontroluje dziś wszystkie pacyficzne szlaki handlowe. Uzupełniony on został o pogłębioną współpracę wojskową z Japonią (trzecia, a właściwie druga co do siły flota na świecie) oraz Koreą Południową oraz Tajwanem. Siły tych sześciu krajów – USA, Wielkiej Brytanii, Australii, Japonii, Korei i Tajwanu – w sposób niepodzielny panują na Pacyfiku, co w połączeniu z panowaniem na Atlantyku stabilizuje przewagę amerykańską nad Chinami. Dodać tu trzeba również intensywne odzyskiwanie przez Amerykanów inicjatywy w Azji Południowo – Wschodniej (Filipiny, Indonezja, Malezja, Tajlandia i Wietnam – wszyscy czujący zagrożenie chińskie), co pozwala także zająć strategiczne pozycje na Oceanie Indyjskim.

Uzupełnieniem tej strategii jest stopniowe pivotowanie przez Amerykanów Indii, które również szykują się do strategicznej rozgrywki z Chinami. Są oni także silnie zaangażowani w Egipcie, który z uwagi na nieobliczalność rządów w RPA odgrywa kluczową rolę w zabezpieczeniu najkrótszej drogi z Oceanu Indyjskiego do Europy. Amerykanom nie brakuje oczywiście problemów. Pierwszy wynika z nieroztropnego porzucenia jako odwiecznego strategicznego sojusznika Pakistanu. Nie tylko otworzyło to drogę do klęski w Afganistanie, ale – przede wszystkim – utorowało Chinom względnie swobodną drogę do Oceanu Indyjskiego. Amerykanie na razie nie potrafią znaleźć równowagi dla współpracy z Indiami i Pakistanem jednocześnie, więc postawili na Indie uznając, iż będą one jednym z decydujących czynników w rozprawie z Pekinem.

Wielkim problemem jest też w tym kontekście sytuacja na Bliskim Wschodzie. Naiwna wiara administracji Bidena (a wcześniej Obamy) w neutralizację Iranu spowodowała głęboką erozję wśród dotychczasowych aliantów USA w regionie. Widać to wyraźnie po postawie Arabii Saudyjskiej, Turcji, Jordanii i krajów Zatoki Perskiej.

Wreszcie Amerykanie dopuścili do kompletnej erozji swoich wpływów w Ameryce Południowej i Środkowej, otwierając ją na intensywną penetrację chińską. Odzyskiwanie terenu przychodzi im tu niezwykle ciężko.

Co rozgrywają Chińczycy?

Chińczycy zorientowali się dostatecznie szybko, iż sytuacja w rejonie Pacyfiku rozwinęła się w skrajnie dla nich niekorzystnym kierunku. I ograniczając się jedynie do rytualnych pogroźek pod adresem Tajwanu, natychmiast zrewidowali swoje priorytety. Skoro ich podstawowe dla funkcjonowania gospodarki morskie szlaki komunikacyjne znalazły się pod kontrolą przeciwnika, musieli poszukiwać nowych rozwiązań. Napisałem już wyżej o wykorzystaniu Pakistanu jako korytarza komunikacyjnego. Dzięki niemu mogą oni przynajmniej po części uniezależnić się od kontroli swoich szlaków komunikacyjnych oraz źródeł zaopatrzenia w surowce.

Oczywiście przeciwnicy mogą wykorzystać swoją przewagę, aby i ten szlak zablokować, stąd głównym zadaniem stało się swoiste „wyrąbanie” lądowych możliwości komunikacyjnych. Te którymi dysponują obecnie są kontrolowane przez Rosję, więc niezależnie od postępującego uzależniania Moskwy od siebie, szukają oni jednak alternatywnych możliwości.

Tu postawili przede wszystkim na Kazachstan, bowiem opanowanie tego kraju otwiera im najprostszą drogę do Europy (przez Morze Kaspijskie do Azerbejdżanu i dalej przez Gruzję i Turcję). Dodatkowo intensywnie penetrują Uzbekistan i Turkmenistan, aby zabezpieczyć maksymalnie ten szlak. Ich dążenia spotykają się tu z pełnym wsparciem Turcji, dla której realizacja tego planu stanowi drogę do odbudowy niegdysiejszej roli pośrednika w wymianie handlowej Europy i Azji. Zamiary chińskie i tureckie są tu całkowicie zbieżne, bowiem ich wspólnym przeciwnikiem jest tu Rosja. Ta wspólnota interesów ma charakter fundamentalny i jest jednym z najważniejszych czynników determinujących dziś sytuację w Azji Centralnej.

Wypychana z tej przestrzeni Rosja, może liczyć jedynie na alians z Iranem, ale ten również ostatecznie ma większy interes we współpracy z Chinami niż Rosją (jest to związane zwłaszcza z nadziejami na istotny udział Chińczyków w dźwiganiu zrujnowanej infrastruktury tego kraju). Świadczy o tym chińskie zaangażowanie w próbę uspokojenia napięć między Iranem a Saudami i innymi krajami Zatoki Perskiej.

To właśnie otworzyło Chińczykom drogę do intensywniejszej obecności na Bliskim Wschodzie, co jednak ma głównie znaczenie z racji potrzeb surowcowych ChRL.

Rosyjskie podrygi

Na tym tle widać wyraźnie, jak uwikłanie Rosji w wojnę ukraińską pozbawiło ją w praktyce zdolności prowadzenia mocarstwowej polityki. Jej ostatnim refleksem jest próba wymywanego wpływu francuskich w Afryce Zachodniej. Tam właśnie rosyjscy gangsterzy z grup Wagnera wypędzają z kolejnych krajów niezdolne do działania siły francuskie i profrancuskie. Cel tego działania jest prosty – zdobyć podstawy do nacisku na Algierię i Libię tak, aby objąć kontrolą potencjalne ważne alternatywne źródła zaopatrzenia Europy Zachodniej w gaz i w ropę.

Rosja ma widoczne problemy z utrzymaniem swojej efektywnej protekcji nad Armenią, która ledwo stawia czoła Turcji i Azerbejdżanowi. Raczej biernie przygląda się ona erozji swoich wpływów w Azji Środkowej i jest praktycznie całkowicie bezradna na wypadek bardziej zdecydowanych akcji przeciw niej na Dalekim Wschodzie (np. Chin za Amurem, czy Japonii na Kurylach czy Sachalinie).

Każdy dzień trwania wojny na Ukrainie i kolejne niepowodzenia, będą wykorzystywane zarówno przez przeciwników Rosji, jak i przez hipotetycznych sojuszników. Tak zresztą postępowała sama Rosja, kiedy budowała swoje włości w tym rejonie świata w XIX i XX wieku.

Jak długo to potrwa?

Ostrożna perspektywa kreślona jest dzisiaj na trzy lata. W Ameryce ma ona na ten moment praktyczny wyraz w planach finansowego wsparcia dla Ukrainy. Opiewają one właśnie na okres mniej więcej trzech lat. Nie oznacza to oczywiście, że prędzej czy później coś się w tej grze nie zmieni. Wszystko będzie zależało od tego, czy opisane (ale i inne, tu nie wymienione) nowe rozdania, ostatecznie się w tym czasie ugruntują.

I tu wracamy do kwestii podstawowej, poruszonej w poprzednim tekście poświęconym Rosji. Uświadomienie sobie przez rosyjską elitę, jak wielkie straty ponosi ich kraj nie tyle z powodu uwikłania w wojnę z Ukrainą, ile w

fatalną zależność od Chin, może stanowić punkt zwrotny w tej rozgrywce. Rosja bowiem nie traci dzisiaj wiele w konfrontacji z Ameryką i jej sojusznikami, ale straty względem Chin są olbrzymie i mogą być nie odzyskania. Dlatego pivot rosyjski jest – w moim przekonaniu – nieuchronny, choć zapewne nie nastąpi szybciej niż w perspektywie 3 – 4 lat. Tyle czasu zajmie bowiem Chińczykom uzyskanie ich najważniejszych celów.

Pisałem też, że Amerykanie nie będą specjalnie przeciwdziałać penetracji chińskiej w Azji Środkowej. Po pierwsze dlatego, że to ostatecznie zmusi Rosję do reorientacji, co jest głównym celem tej rozgrywki. Ponadto stworzy to przestrzeń do nieuchronnej konfrontacji chińsko – rosyjskiej w kolejnych latach. To zaś zrelatywizuje chińskie korzyści, uwikła obie strony w długim sporze, a jednocześnie z USA uczyni głównego arbitra tej konfrontacji. Innymi słowy – same korzyści.

Świadomość tych uwarunkowań, ma – jak napisałem – fundamentalne znaczenie dla Polski. Musimy się odnaleźć w tej grze i to nie jako przedmiot rozgrywki, ale jako przynajmniej częściowo współkształtujący ją podmiot. Mamy w tej grze wiele atutów i o nich będę pisał w następnych rozważaniach.



Autor: Profesor Grzegorz Górski